Gdziekolwiek spojrzysz zamek

Na masywne ciosy kamienne piszący te słowa natknął się zupełnie przypadkowo w 2010 r. Przechodząc ulicą Wojska Polskiego uwagę jego przyciągnął sporych rozmiarów, jak sądził początkowo blok betonowy, leżący na poboczu na stercie gruzu i ziemi. Wg informacji uzyskanej od robotników pracujących przy wykonywaniu nowej nawierzchni ulicy blok ten jako gruz przeznaczony był do wywiezienia na wysypisko odpadów komunalnych. Jednak baczniejsze oględziny wykazały, że jest to starannie obrobiony i wykonany z piaskowca bliżej nieokreślony element kamienny. Po krótkich poszukiwaniach okazało się, że podobnych, a nawet większych bloków piaskowcowych, złożonych na terenie posesji będącej przed wojną własnością fabrykanta konińskiego Edwarda Reymonda jest cała sterta. Wg relacji robotników trotuar remontowanej obok tej posesji ulicy Wojska Polskiego, był wykonany z tych bloków kamiennych.

Konin, Słupeckie Przedmieście sprzed 1918 r. Po lewej willa Reymonda. Ulica była wybrukowana tzw. kocimi łbami, ale trotuar po lewej i rynsztok burzowy wykonano z kamiennych elementów wielkogabarytowych

Na pocztówce Pęcherskiego sprzed roku 1918, można dostrzec, że wzdłuż pierzei tej willi, brukowana „kocimi łbami" jezdnia, była zaopatrzona w spory, dość mocno zagłębiony rynsztok burzowy. Zapewne odkryte bloki i elementy kamienne użyto do obudowy tego rynsztoku w I połowie XIX wieku, bowiem 30 sierpnia 1817 r. ówczesny burmistrz Polesny w opisie miasta stwierdza, że miasto „*jest brukowane*". Rynsztok

jednak nie dotrwał do naszych czasów. Zniknął chyba podczas przebudowy jezdni podczas ostatniej wojny. Jednak jego kamienne elementy dalej służyły ludziom jako utwardzenie zmodyfikowanej zapewne wtedy nawierzchni chodnika. Część z nich posłużyła jako płyty chodnikowe, a pozostałe użyto jako krawężniki jezdni. Wykonane z piaskowca elementy były zagłębione w ziemi, dlatego zwietrzeniu i wyraźnemu wytarciu uległy powierzchnie bloków widoczne i stykające się z powietrzem. Z czasem wierzchnie płaszczyzny elementów z piaskowca wytarły się i skorodowały upodobniając się do nawierzchni betonowych, dlatego nikt z mieszkańców nie miał żadnych podstaw by przypuszczać, że stąpa po precyzyjnie obrobionych blokach lub ciosach kamiennych pochodzących aż z czasów średniowiecznych. Już wtedy wiele przesłanek wskazywało, że mogą to być pozostałości po rozebranym zamku królewskim w Koninie, wtórnie użyte w XIX w. do budowy nawierzchni ulicy Słupeckie Przedmieście. Przemawiało za tym zwłaszcza podobieństwo materiału i kamieniarskiej obróbki do poznanych innych kamiennych elementów zamkowych, które np. wg zachowanych dokumentów posłużyły do budowy zboru kalwińskiego w Żychlinie pod Koninem.

Ruiny zamku w Koninie, akwarela wykonana (wg jego wcześniejszego szkicu) w latach 1844-1846 r. pod kierownictwem Kazimierza Stronczyńskiego. Wyraźnie widoczne są wykonane z innego materiału niż ceglane mury zwieńczenie i naroże jednego z zamkowych gmachów oraz obramienia okienne prostokątne, ale z kolei na piętrze o kształtach ostrołukowych

Związek z zamkiem mają też zapewne dwa kamienne biforia, a ściślej ich nadproża będące w posiadaniu pana Grzegorza Puchalskiego.

Były one użyte wtórnie wraz z długą kamienną belką do budowy schodów wejściowych w jednej z kamienic przy ul. Wiosny Ludów.

Domniemane nadproża okienne biforiów pochodzące z zamku królewskiego w Koninie

Kilka elementów zamku np. jarzmo bramy zamkowej, albo fragment dekorowanego ornamentem krzyżowym zwieńczenia eksponowane są też w muzeum w Gosławicach. W odkrytych blokach kamiennych, zwracają uwagę zwłaszcza wykute w nich gniazda, które mogły służyć do utwierdzania w nich poprzez zalanie płynnym ołowiem żelaznych klamer używanych do spajania kamiennych bloków średniowiecznych budowli. Kamieniarsko i bardzo starannie obrobione, prostopadle usytuowane powierzchnie elewacyjne wskazywały, że kamienie te mogły stanowić fragmenty naroży murów z pewnością masywnej zamkowej budowli. Część z nich mogła stanowić obramienia portali i okien np. wspomnianego biforium. Przekonanie o pochodzeniu tych kamiennych elementów z warowni obronnej - jakiej innej w Koninie jeśli nie z zamku - rodzi się nieodparcie dopiero podczas ich bezpośredniego oglądu, gdy uświadomiona zostaje ich rzadka masywność i rodzaj kamieniarskiego zdobienia.

ZGŁOSZENIE

W dniu 17 września 2010 r. w piątkowe popołudnie poprosiłem historyka i wybitnego mediewistę Jurka Łojko, aby zechciał uczestniczyć w oględzinach odkrytych dzień wcześniej kamiennych elementów złożonych przy ulicy Wojska Polskiego na terenie dawnej willi Edwarda Reymonda będącej wtedy własnością pana Andrzeja Kantka. Pojechaliśmy tam razem. Jurek był zaskoczony rozmiarami i znaczeniem znaleziska. Zadzwonił do archeologa Krzysztofa Gorczycy, ale nie uzyskał połączenia. W tej sytuacji zadzwoniłem najpierw do mojej koleżanki ze szkolnej

ławy, historyka sztuki Joli Stefaniak, ale okazało się, że ona i jej szef wyjechali w sprawach służbowych i nie są obecni w konińskiej siedzibie delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Poznaniu. Zadzwoniłem więc (około godz. 14) bezpośrednio do Joli, ale nie mogła przyjechać i poradziła powiadomić panią archeolog Natalię Lipowczyk. Tak też się stało - poprosiłem, aby jeśli to możliwe, przybyła jeszcze w tym samym dniu na miejsce ważnego znaleziska. Umówiliśmy się, że poczekam na nią z Jurkiem. Chwilę później zadzwoniłem na komórkę do konserwatora dr Janusza Tomali i zgłosiłem również jemu odkrycie bloków i ciosów kamiennych prawdopodobnie pochodzących z zamku królewskiego w Koninie, wtórnie użytych do budowy nawierzchni ulicy Wojska Polskiego. Pan Tomala zapewnił mnie, że natychmiast zostaną podjęte działania wyjaśniające, a w jego głosie dało się wyczuć wielkie zaskoczenie. Była to dla niego sprawa absolutnie nowa i z rozmowy wynikało, że o wielkich kamiennych blokach nic wcześniej nie wiedział.

Jerzy Łojko podczas oględzin znaleziska wielkich bloków kamiennych wykonanych z piaskowca, domniemane pozostałości po średniowiecznym zamku królewskim w Koninie

W oczekiwaniu na przyjazd pani archeolog udaliśmy się z Jurkiem na oględziny miejsca gdzie niegdyś znajdowała się Brama Toruńska. Nie-

stety pomimo świetnej okazji, prowadzone były przecież prace ziemne na dużą skalę, nie podjęto tam żadnych badań archeologicznych. Nie doczekawszy się przybycia pani archeolog odjechaliśmy. Pół godziny później zadzwoniła do mnie pani Lipowczyk. Powiedziała, że jest na miejscu ze sprawującym nadzór archeologiczny panem Krzysztofem Gorczycą i szukają znaleziska. Wytłumaczyłem gdzie dokładnie ono się znajdowało. Kilkanaście minut później zadzwoniłem do niej, aby dowiedzieć się czy znaleźli to miejsce. Odebrał pan Gorczyca (okazało się, że pani Lipowczyk dzwoniła z jego komórki). Na moje pytanie czy znaleźli ciosy odpowiedział, że tak, ale tylko kostkę brukową. Istotnie trochę przed miejscem gdzie złożono kamienne elementy umownie określanymi jako „ciosy zamkowe" leżała sterta gruzu przemieszana z kostką granitową o dużych rozmiarach charakterystyczną dla bruków wykonywanych w XIX w. Byłem zaskoczony tym, że nie mogą znaleźć dobrze widocznych bloków kamiennych o znacznej wielkości i w znanym im terenie. Wytłumaczyłem dokładnie gdzie jest największa sterta z tymi elementami. Pan Gorczyca, jak się wtedy okazało sprawujący nadzór archeologiczny, usprawiedliwiając swój brak orientacji wspomniał, że ostatnio był na miejscu dość dawno, bo aż dwa miesiące wcześniej!

W dniu 19 września powiadomiłem o znalezisku panią redaktor „Życia Konina" Izabelę Kolasińską i wysłałem jej zdjęcia odkrytych ciosów kamiennych. Te same zdjęcia w dniu 20 września o godz. 15.41 wysłałem na urzędowy adres e-mailowy J. Stefaniak, niestety z powodu późnej pory bez odpowiedzi. W tym czasie dowiedziałem się od pani archeolog N. Lipowczyk, że konserwator jednoznacznie uznaje, że znalezisko stanowią wyłącznie krawężniki XIX-wiecznej drogi, nie przyjmując żadnych innych interpretacji. Zważywszy, że o zamku królewskim w Koninie wiemy stosunkowo niewiele, było to dla mnie przykre i niezrozumiałe odcięcie się od możliwości zdobycia cennych informacji o kształcie architektonicznym tej dotąd tajemniczej i ważnej dla obronności Królestwa Polskiego średniowiecznej budowli. W tej sytuacji o znalezisku powiadomiłem i wysyłałem zdjęcia znanego społecznika i opiekującego się konińską starówką historyka pana Tomasza Andrzeja Nowaka. W odpowiedzi zamieścił on na swym portalu następujący anons: *Uprzejmie proszę o zainteresowanie i pomoc w sprawie znalezienia w Koninie części XIV-wiecznego zamku w Koninie. Odnaleziono je podczas remontu ul. Wojska Polskiego w Koninie. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, iż sprawa została całkowicie zlekceważona przez konińskie służby konserwatorskie, które wcześniej w maju/czerwcu 2010 r. brakiem nadzoru doprowadziły do zniszczenia szlifierkami murów gotyckiego kościoła farnego pw. Św. Bartłomieja w Koninie.* W dniu 23 września, czyli w sobotę, te same zdjęcia i pismo z prośbą o zbadanie znaleziska wysła-

łem mailem do Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie (obecnie Narodowy Instytut Dziedzictwa). W dniu 25 września wysłałem również to pismo do KOBiDZ listem poleconym. Pan Nowak powiadomił też Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Poznaniu oraz Wojewodę Wielkopolski. Prawdopodobnie podczas remontu ulicy dopuszczono się zaniedbań, bo nie dokonano rysunków, pomiarów i fotografii znaleziska. W ogóle przy tym znalezisku nie było osoby pełniącej nadzór archeologiczny, a bloki kamienne zostały przywłaszczone przez osoby postronne. W efekcie tą ważną sprawą zajmowaliśmy się wyłącznie my dwaj: pan Nowak na swym portalu informując opinię publiczną i ja starając się prowadzić rozmowy ze znawcami tematu - nikt z powołanych z urzędu do tego rodzaju spraw osób i służb o ile mi wiadomo nie podjął wtedy działań zabezpieczających, pomiarowych i dokumentacyjnych. Jakoś też nikt z nich nie zainteresował się, że cenne kamienne bloki nadal znajdowały się w miejscu prywatnym w żaden sposób niezwiązanym z okolicznościami znaleziska, które miało miejsce w przestrzeni publicznej i nie były one należycie zabezpieczone.

POMIARY I WNIOSKI

W tej sytuacji, z uwagi na spory upływ czasu i niedogodność związaną z umiejscowieniem bloków kamiennych na terenie prywatnej posesji sam osobiście wykonałem szkicową inwentaryzację części znaleziska, czyli dokonałem podstawowych pomiarów zaledwie kilku z nich. W rezultacie dokonanych pomiarów i bardziej szczegółowych oględzin utwierdziłem się w moim przekonaniu o „zamkowym" pochodzeniu kamiennych bloków piaskowca. Pominąłem całkowicie elementy granitowe, bo najprawdopodobniej są to XIX-wieczne krawężniki i płyty chodnikowe pozbawione zresztą jakichkolwiek prostokątnych gniazd służących w średniowiecznych zamkach do klamrowania dużych bloków kamiennych. Żelazne klamry mocowano w owych gniazdach zalewając je stopionym ołowiem. Z płyt granitowych była wykonana zdecydowana większość ulicznych chodników starego Konina, co doskonale widoczne jest na przedwojennych zdjęciach. Tro-

Trotuary przy Rynku i w wybiegającej z niego ul. Długiej wyłożono płytami kamiennymi wykonanymi z czerwonego granitu. Fot. przed 1939 r.

tuary przy Rynku i w wybiegającej z niego ul. Długiej wyłożono zapewne w XIX w. wielkogabarytowymi płytami kamiennymi wykonanymi wyłącznie z czerwonego granitu. Krótko przed opisywanym znaleziskiem na konińskiej starówce zmieniono wszystkie granitowe płyty chodników na kostkę betonową! Bloki granitowe pochodzące z rozbiórki nawierzchni ul. Wojska Polskiego (większość z nich, a zwłaszcza te o dużych rozmiarach) mają w swych płaszczyznach czołowych okrągłe otwory. Zapewne służyły one do stabilizowania powierzchni trotuarów i połączeń krawędzi drogi. Mogły zapobiegać przed przypadkowym ich demontażem. Mogły to być również otwory stosowane do łatwiejszego przenoszenia bloków za pomocą np. wsuwanych w nie nosideł. Natomiast niezmiernie interesujące są elementy wykonane z brzezińskiego piaskowca z uwagi na ich masywność z wykutymi gniazdami i licznymi śladami po liniowo wykonanych dłutem niewielkich otworach w celu rozłupywania bloków o dużej powierzchni. Żaden też z bloków piaskowcowych nie ma w płaszczyznach czołowych okrągłych otworów stwierdzonych w blokach granitowych. Wszystko to wskazuje, że mogą to być bloki kamienne (wśród nich były również ciosy kamienne) pierwotnie użyte do wzniesienia w przeszłości masywnej budowli obronnej, a po jej rozbiórce zostały po ich rozłupaniu wtórnie użyte w XIX wieku jako krawężniki Przedmieścia Słupeckiego - obecnie ulicy Wojska Polskiego.

Blok kamienny z wykutym gniazdem

Hipotezę o „zamkowym" pochodzeniu znaleziska uzasadnia kilka następujących spostrzeżeń.

1. Wielkim i niczym nieuzasadnionym marnotrawstwem materiału byłoby wykonywanie tak przesadnie masywnych krawężników drogowych o wysokości np. 61cm i szerokości 27cm.
2. Pomimo że rozłożenie zagłębień/szczelin (po początkowo domniemanych kratach) jest regularne – np. w jednym z bloków w przybliżeniu co 27 cm, w innym co 23 cm i zawsze na podobnej ścianie bloku kamiennego, są to wyłącznie otwory technologiczne wykuwane dłutem podczas prac rozbiórkowych zamku konińskiego, w celu przełamania większego bloku i uzyskania mniejszych wymiarów i ciężaru oraz odpowiedniejszego kształtu pozwalającego na łatwiejszy transport i wtórne użycie bloku kamiennego np. jako krawężniki jezdni. Zauważyć też należy, że bloki kamienne przed rozłupaniem mogły mieć ponad 1m wysokości ca 1,5 m długości.

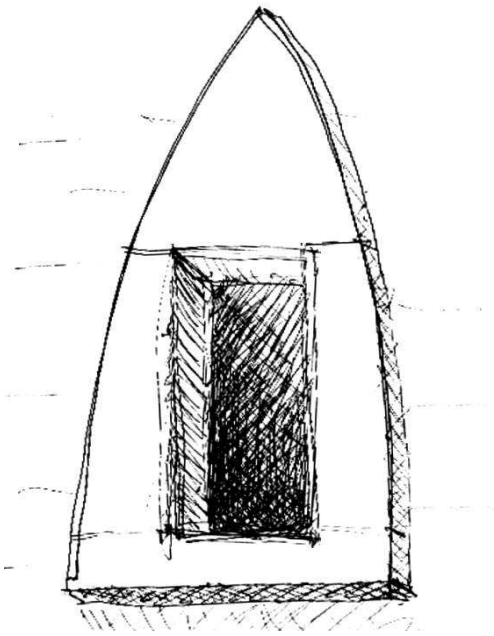

Ostrołukowe obramienie okienne ze wskazaniem trapezoidalnymi blokami kamiennymi. Wg dokonanego pomiaru bloku o kształcie trapezu wysokość okna wynosiła 150 cm wysokości

3. Bloki mają powierzchnie wykończone bardzo starannie, a powierzchnie te są zróżnicowane. Ta powierzchnia, która była ukryta w murze ma fakturę grubą (łatwo wiążącą się z zaprawą), a ta widoczna, czyli elewacyjna fakturę starannie wykonaną, delikatną i mniej porowatą, bardziej odporną np. na nasiąkanie i porastanie glonami.

Domniemany element ostrołukowego obramienia okiennego widocznego na widoku Stronczyńskiego

Na innym bloku kamiennym - wtórnie przełamanym - widoczne są elementy ozdobne - gładka opaska i przylegająca do niej starannie groszkowana powierzchnia. Tak starannie wykończone i w sposób charakterystyczny dla innych zamkowych znalezisk elementy kamienne nie mogły być wykonane dla potrzeb utwardzenia dróg i ulic XIX wiecznego miasta

4. Jeden z bloków ma trapezoidalny kształt - zapewne w celu spełnienia jakiegoś szczególnego zadania w budowli. Być może użyto go do wykonania kamiennego obramienia okna o specyficznym kształcie - w widoku zamku, wykonanym w 1844 r. przez Delegację Rady Administracyjnej pod kierownictwem Kazimierza Stronczyńskiego, wg jego dużo wcześniejszych szkiców, widzimy okna jednego z zamkowych gmachów z obramieniami kamiennymi prostokątnymi, ale z kolei na piętrze o kształtach ostrołukowych. Na podstawie części wspomnianego bloku, które uległy zwietrzeniu widać, że blok ten zagłębiono w ziemi w miejscu gdzie powierzchnia terenu nie była ukośna, zatem użycie bloku jako krawężnika

XIX-wiecznej ulicy o takim kształcie nie wynikało z potrzeby miejsca, a było podyktowane tym, że akurat taki element został wyekspediowany przez dokonujących rozbiórki zamku i był w dyspozycji wykonujących utwardzenie ulicy Słupeckie Przedmieście. Należy zatem przyjąć, że jego zastosowanie ma charakter wtórny, a trapezoidalny blok kamienny pochodzi z ostrołukowo wykonanego okna zamku.

5. W kilku blokach widoczne są starannie wykonane i o zróżnicowanym kształcie gniazda, których celowość w odniesieniu do potrzeb budowy drogi jest żadna. Być może one są najistotniejsze, bo zapewne łączenie dużych ciosów kamiennych stalowymi klamrami wiązało się z koniecznością stosowania podobnych i sprawdzonych metod i być może odnotowane zostały rozwiązania specyficzne dla określonych epok. Być może istnieją udokumentowane przykłady podobnie wykonanych gniazd? Co prawda gniazda te, jak zauważył profesor Pietrzak, mogły mieć też inne zastosowanie - mogą to być również otwory stosowane do przenoszenia bloków za pomocą samo-zaciskających się żelaznych szczypiec używanych przez kamieniarzy w XIX wieku – podobne szczypce używane są również obecnie, ale do przenoszenia zdecydowanie mniejszych elementów i bez konieczności wykonywania gniazd. Zauważmy jednak, że wykonanie trzech otworów dla jednego kamienia nigdy nie było stosowane – wystarczały dwa. Są one też usytuowane zbyt blisko siebie - trzej robotnicy przenoszący blok byliby zbyt blisko siebie, co utrudniałoby im poruszanie się. Zastanawiający jest kształt gniazda środkowego, o ile dwa skrajne mogą mieć charakter wtórny – wykuto je w celu przenoszenia bloku za pomocą szczypiec, to środkowy mógł służyć od początku do zupełnie innych celów np. do osadzenia zawiasu.

Kilka bloków kamiennych posiada charakterystyczne gniazda. Ich celowość w przypadku budowy utwardzenia drogi byłaby żadna.

6. W XIX wieku nie używano piaskowca do wykonywania krawężników drogowych. Do tego celu używano elementów wykonanych z granitu.
7. Lustracja zamku dokonana w latach 1564-65 zawiera liczne opisy elementów wykonanych z kamienia np. obramień okiennych i drzwiowych – *wszytki odrzwi i okna z ciosanego kamienia* wykonanych. Również podstawy pieców opisano tam jako wykonane z kamienia ciosanego, a naroża wieży zamkowej wzmocnione były ciosami kamiennymi – *wieża murowana, mocna z cegły na 8 węgłów, każdy węgieł kamieniem ciosanym* wzmocniony.
8. Nieuprawnione jest doszukiwanie się pochodzenia bloków kamiennych z umocnień drewnianego mostu, istniejącego przed *Kładką Toruńską*. Wprawdzie można spotkać się w literaturze fachowej z opisami przykładów użycia masywnych bloków kamiennych do stabilizacji i umocnienia przyczółków mostowych, jednak oględziny mostu drewnianego w Lądzie, które miałem okazję dokonać jeszcze przed jego całkowitą rozbiórką w latach 90-dziesiątych ubiegłego wieku nie potwierdzają hipotezy o podobnym pochodzeniu znaleziska. Most w Lądzie miał konstrukcję wyłącznie drewnianą. Był wykonany z pali i belek dębowych. Pale wbijano w dno rzeki i ziemne skarpy przyczółków. Przęsła drewniane były zamocowane bezpośrednio do pali i nie były dociążane przez żadne bloki kamienne. Podobnie wykonany musiał być most w Koninie. Gdyby było inaczej to bloki kamienne jako pozostałości po rozebranym moście pojawiłyby się dopiero po wymianie drewnianego mostu w Koninie na Kładkę Toruńską, którą zbudowano jako most stalowy oparty na masywnych żelbetowych pylonach w połowie XX wieku, a przecież z zebranych informacji wynika, że rozważane bloki kamienne zostały wtórnie przełamane i użyte jako krawężniki drogowe w wieku XIX.
9. Z tego samego powodu nieuprawnione jest doszukiwanie się pochodzenia bloków kamiennych z cmentarza żydowskiego, który został zlikwidowany przez Niemców w latach 40 ubiegłego wieku. Na rozważanych elementach nie ma też najmniejszego śladu w postaci inskrypcji lub znaku Syjonu, a małe regularne otwory nie służyły jak początkowo domniemywano za gniazda krat czy ogrodzeniowych przęseł i wykonano je w celu rozłupywania wielkich bloków. Ponadto elementy kamienne cmentarza, między innymi z rozbitych macew zostały użyte do utwardzania dróg w innej i odległej od miejsca znaleziska części miasta. Pochówki żydowskie na tym cmentarzu przyciągały uwagę dzieci z polskich rodzin zamieszkujących dawną ul. Leśną. Według relacji żyjących, naocznych, świadków tych pochówków - Barbary Niedźwiedzkiej i Eugeniusza Wojciechowskiego, cmentarz żydowski był ogrodzony, ale ogrodzenie to było ażurowe, wykonane z metalowych słupków i prawdopodobnie z metalowej siatki.

10. Pomimo niezwykłych rozmiarów jakie miały analizowane bloki kamienne przed ich przełamaniem, wśród odkrytych elementów z „ciosanego" piaskowca są również takie (niestety jeszcze nie zinwentaryzowane ale widoczne na zdjęciach), których podobieństwo do ciosów udokumentowanych w licznie zachowanych zamkach polskich jest niepodważalne.

Cios kamienny z ul. Wojska Polskiego – mógł być użyty do wzmocnienia węgła zamkowego muru, lub wchodził w skład podstawy któregoś z pieców kaflowych.

11. Odkryte bloki kamienne wykonane z brzezińskiego piaskowca mogły być użyte do murowania budynków zamku królewskiego w Koninie zupełnie na podobnych zasadach jak w adekwatnym czasowo dla konińskiego zamku biskupów krakowskich w Siewierzu. Wmurowane w narożu jednej z budowli zamku w Siewierzu wielkogabarytowe bloki kamienne są bardzo podobne rozmiarami i kształtem do bloków kamiennych odkrytych w Koninie. Ponadto widok ruin zamku w Koninie przedstawionych na akwareli wykonanej pod nadzorem Stronczyńskiego na podstawie jego wcześniejszych szkiców nieodparcie przypomina współczesne widoki zachowanych ruin zamku w Siewierzu. Nawet sprawiająca zawisłej w powietrzu kamiennej kolumny widocznej na tej akwareli ma swój odpowiednik i wytłumaczenie swoistej nieważkości w ruinach zamku w Siewierzu.

PROCES BADAWCZY

Zdając sobie sprawę, że ważne znaleziska wymagają pogłębionego merytorycznie procesu badawczego w gronie specjalistów, najlepiej o uznanym dorobku naukowym i publicystycznym, zdjęcia, pomiary i moje wnioski przesłałem do kilku znanych historyków i archeologów – między innymi do konserwatora zabytków pana J. Bacińskiego. Zajmują się oni zamkami i budowlami obronnymi w Polsce, a w swoim dorobku naukowym mają

znaczące publikacje naukowe dotyczące architektury obronnej Wielkopolski. Archeolog dr hab. Janusz Pietrzak prof. UŁ, *autor podstawowego opracowania o królewskich zamkach wielkopolskich*, zaintrygowany tym odkryciem, osobiście i na własny koszt przybył na miejsce znaleziska i dokonał dokładnych oględzin. Zaproponował pobranie próbek piaskowca, by w wyspecjalizowanej pracowni przeprowadzić badania mające na celu ustalenie ich wieku. Początkowo, ze względu na konieczność finansowania tych badań z prywatnej kiesy, nie zostały one zlecone. A później po przewiezieniu, jak zapewniano całości znaleziska do muzeum, można było sądzić, że wówczas takie badania zostaną wykonane.

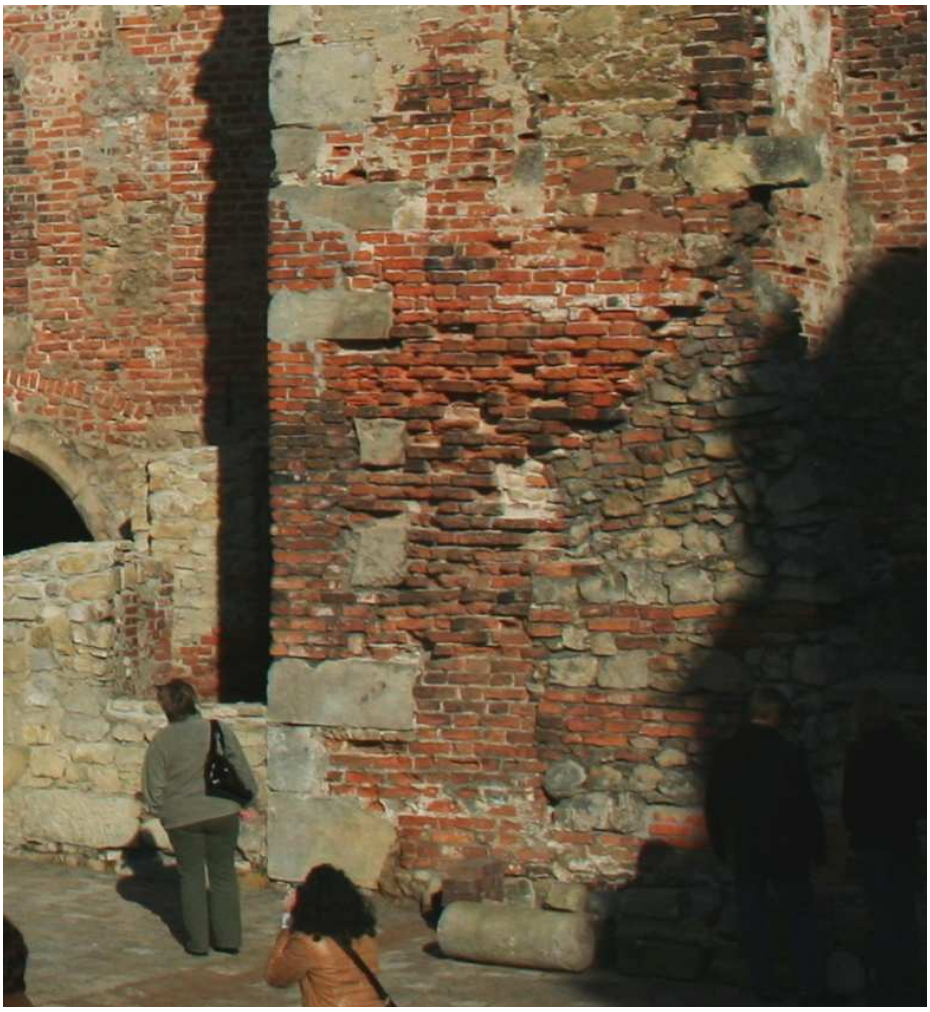

Zamek w Siewierzu – fot.. domena publiczna

Ze znaleziskiem zapoznał się również profesor L. Kajzer i wypowiedział się, że *wiele wskazuje na to, iż odkryty zbiór detali nie jest homogeniczny, składając się z artefaktów wykonanych z różnych surowców skalnych, w różnym czasie i w różnym celu, a potem niejako przypadkowo „połączony" został w opisanym znalezisku... Długość pokazanych mi na fotografiach elementów faktycznie może sugerować, że są to krawężniki, ale dlaczego z piaskowca a nie z powszechnie używanego na te cele granitu.* Jednak z uwagi na bliską znajomość z archeologiem spełniającym nadzór archeologiczny i konserwatorem zabytków nie wyraził zgody na ujawnienie więcej szczegółów z jego przemyśleń. Ostatecznie podczas oględzin w towarzystwie WUOZ w Poznaniu (a nie w rzekomej ekspertyzie) salomonowo wypowiedział się w tej sprawie profesor J. Skuratowicz. Stwierdził, że pokaźnych rozmiarów bloki kamienne nie noszą cech charakterystycznych dla ciosów, z których wznoszono budowle średniowieczne, co jest oczywiście zgodne z przyjętą wiedzą ogólną, jednak słowem nie odniósł się do charakterystycznych gniazd w wykutych w blokach piaskowca - podobne również wykute w wielkich blokach kamiennych sfotografowałem na starówce we Wrocławiu pod kościołem św. św. Wincentego i Jakuba. Należy też pamiętać, że ranga oględzin jest nieporównywalnie niższa od ekspertyzy.

Wrocław, 19 maja 2013, bloki kamienne z piaskowca z gniazdami do osadzenia elementów żelaznych (pod prezbiterium kościoła św. św. Wincentego i Jakuba)

W rozważaniach nad zamkiem nie należy też zawężać się wyłącznie do problematyki średniowiecza. Jego budowle powstały w XIV w., a następnie prze stulecia były uzupełniane, przebudowywane i remontowane, a odkryte elementy mogły pochodzić zarówno z murów budynków, jak

i z murów otaczających zamek np. z bram lub przejść. Zapewne profesorowi zadano pytanie mocno zawężające złożoność całego znaleziska, lub on sam zajął takie stanowisko, by nie podważać kompetencji urzędującego konserwatora i archeologa spełniającego nadzór archeologiczny. Należy w tym miejscu podkreślić, że ani ja ani nikt z osób zajmujących się sprawą nie twierdził, że odkryte elementy wielkogabarytowe mogłyby być wyłącznie ciosami, a co najważniejsze należy zwrócić uwagę, że na akwareli Stronczyńskiego jest widoczne wyraźnie naroże budynku, które mogło być wzmocnione dużymi blokami piaskowca.

Kolumna zamku biskupiego w Siewierzu. Fot. www.it-jurapl

W tej sytuacji osobiście zwróciłem się do ówczesnego viceprezydenta miasta pana Waszkowiaka o dopilnowanie zabezpieczenia znaleziska. Dowiedziałem się wtedy od ówczesnego z-cy dyrektora Mu-

zeum Okręgowego w Koninie pana Andrzeja Głaza, że cenne znalezisko trafiło bezpiecznie do Gosławic. Od tego czasu w sprawie „ciosów" zapadła cisza. Upłynęła już prawie pełna dekada i zacząłem obawiać się, że znalezisko pójdzie w zapomnienie, albo - co gorsza - podzieli ono losy Konińskiej Szkoły Talmudu. Dlatego skontaktowałem się ponownie z panem Głazem specjalistą działu etnografii w muzeum. Dowiedziałem się, że bloki kamienne zostały uznane za wykonane z brzezińskiego piaskowca i co najważniejsze oficjalnie przyjęto, że pochodzą one z rozebranego zamku w Koninie. Pan Głaz zabiegał o to, aby znalezisko było eksponowane na dziedzińcu zamku w Gosławicach obok wcześniej pozyskanych artefaktów pochodzących z zamku w Koninie, ale ówczesny dyrektor muzeum, ponoć w porozumieniu z panem Tomalą nie wyraził na to zgody i zażyczył sobie inaczej. Są one aktualnie eksponowane na terenie muzeum, przy mostku nad strumieniem w postaci terenowych schodów. Jest to nieszczęśliwa ekspozycja, uniemożliwiająca pełny ogląd i badanie tych artefaktów ze wszystkich możliwych stron, ponieważ elementy są ponownie zagłębione w ziemi i praktycznie mało widoczne. Ukryte jest np. całkowicie charakterystyczne fakturowanie. Nic nie wskazuje na to, by miało się to w najbliższej przyszłości zmienić. Jednak to, co jest najbardziej niepokojące to brak w ekspozycji wszystkich najcenniejszych charakterystycznych bloków kamiennych z oryginalnymi gniazdami i ozdobnym fakturowaniem i śladami po wtórnym przełamywaniu bloków. Nikt z obecnych podczas mojej wizyty pracowników muzeum niczego na ten temat nie umiał powiedzieć. Zwróciłem się zatem z oficjalnym pytaniem do dyrektor muzeum pani Elżbiety Barszcz z pytaniami: Gdzie się one znajdują? Czy są prowadzone nad nimi jakiekolwiek badania? Czy je zinwentaryzowano, opisano i zwymiarowano?

Bloki kamienne przed ich przełamaniem dokonanym podczas prac rozbiórkowych zamku posiadały znaczne wymiary. Mogły mieć ponad 1m wysokości i ca 1,5 m długości

W schodkach przy kładce na terenie muzeum w Gosławicach jest zaledwie kilka elementów kamiennych zupełnie nie reprezentatywnych w stosunku do całego znaleziska z 2010 r.

Odpowiedź pani dyrektor Barszcz była dla mnie absolutnym zaskoczeniem. Otóż do muzeum dotarły tylko 4 elementy niepozorne i zupełnie niereprezentatywne do całości znaleziska. Goryczy rozczarowania dopełniła informacja o decyzji, którą w 2010 r. podjął ówczesny konserwator zabytków w Koninie pan Janusz Tomala. Otóż uznał on, że wykonane z brzezińskiego piaskowca wielkogabarytowe ciosane elementy kamienne, nie mają charakteru zabytkowego! Z tego wynika, że jednak nadal oficjalnie podawane jest w wątpliwość pochodzenie odkrytych bloków kamiennych. Ten sam konserwator bardzo podobnie niedawno przed sądem tłumaczył swoją decyzję dotyczącą dokonania zburzenia budynku dawnej Szkoły Talmudu w Koninie. Jeśli okaże się, że bloki kamienne, w przekonaniu piszącego te słowa, pochodzące z zamku królewskiego w Koninie, przepadły na zawsze i ktoś zgodnie z zapowiedziami powycinał z nich fontanienki do przydomowych ogródków, to w obydwu przypadkach nauka i nasze dziedzictwo narodowe poniosły niepowetowaną stratę. Zdaje się, że kolejny raz z powodu działań ludzi zlej woli, utraciliśmy zapewne możliwość odtworzenia kształtu i oryginalnej wielkości tajemniczych kamiennych elementów przed ich rozłupaniem,

a tym samym tracimy wiedzę o tym, jak w detalach wyglądał zamek królewski w Koninie. Jednak pozostaje mieć nadzieję, że nie wszystko jeszcze jest stracone. W dniu 17 marca 2020 r. naocznie stwierdziłem, że na terenie posesji dawnej willi Reymonda nadal oprócz licznych nieistotnych elementów zakwalifikowanych jako drogowe krawężniki granitowe znajdują się jeszcze dwa historyczne i cenne dla nauki bloki wykonane z piaskowca, które zapewne pochodzą z zamku królewskiego w Koninie. Oczywiście poprosiłem konserwatora zabytków, aby zostały one zabezpieczone. Co się stało z licznymi innymi blokami piaskowca, które miały być, a nie zostały przekazane do muzeum niestety nic mi nie wiadomo.

Dwa bloki piaskowca pod ogrodzeniem dawnej willi Reymonda.
Fot. 17 marca 2020 r.

W oczekiwaniu na dalszy bieg wypadków pragnę podzielić się taką refleksją, którą nie omieszkałem przekazać pani dyrektor muzeum: *cała ta sytuacja i zaginięcie bloków kamiennych pochodzących niewątpliwie z jakiejś masywnej i historycznej budowli w Koninie, a wg mnie z zamku królewskiego, wielu z nas przerasta. Wobec zachowań osób niekompetentnych, a nawet postępujących w sposób aferalny, lub co najmniej naganny i uwłaczający obowiązkom zawodu, do którego zostali powołani, proszę Panią, aby zechciała Pani, oprócz spełniania obowiązkowych zasad, postępować również zgodnie z ludzkim sumieniem i z troską dla poszanowania dobra wspólnego...*

PONIŻEJ SZKICE POMIAROWE WYKONANE W 2010 R.

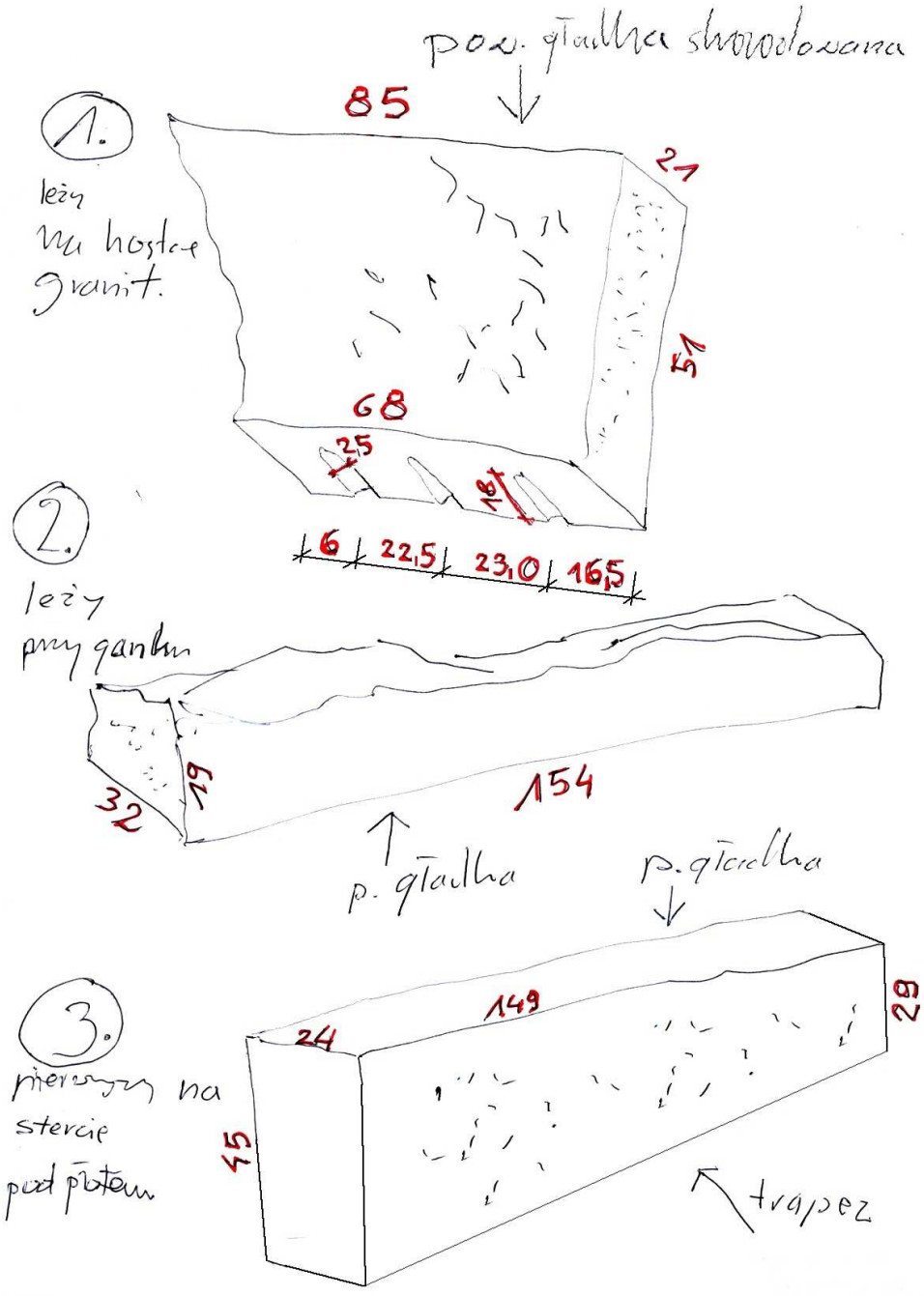

Na dole zinwentaryzowany element trapezoidalny być może pochodzący z zamkowego okna z obramieniem ostrołukowym.

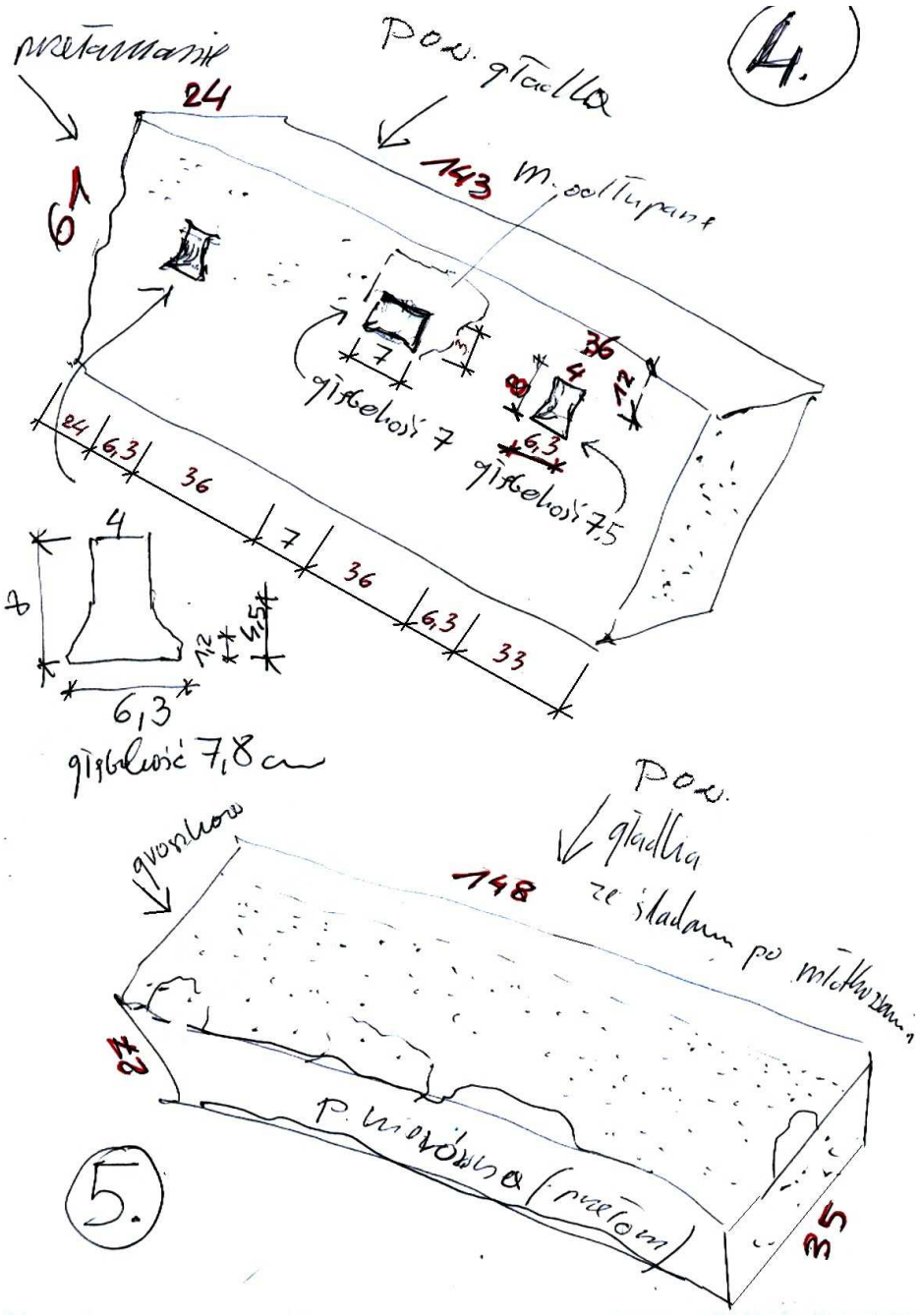

Na górze element z wykutymi trzema gniazdami, prawdopodobnie przeznaczonych do osadzenia zawiasów drzwi lub okna

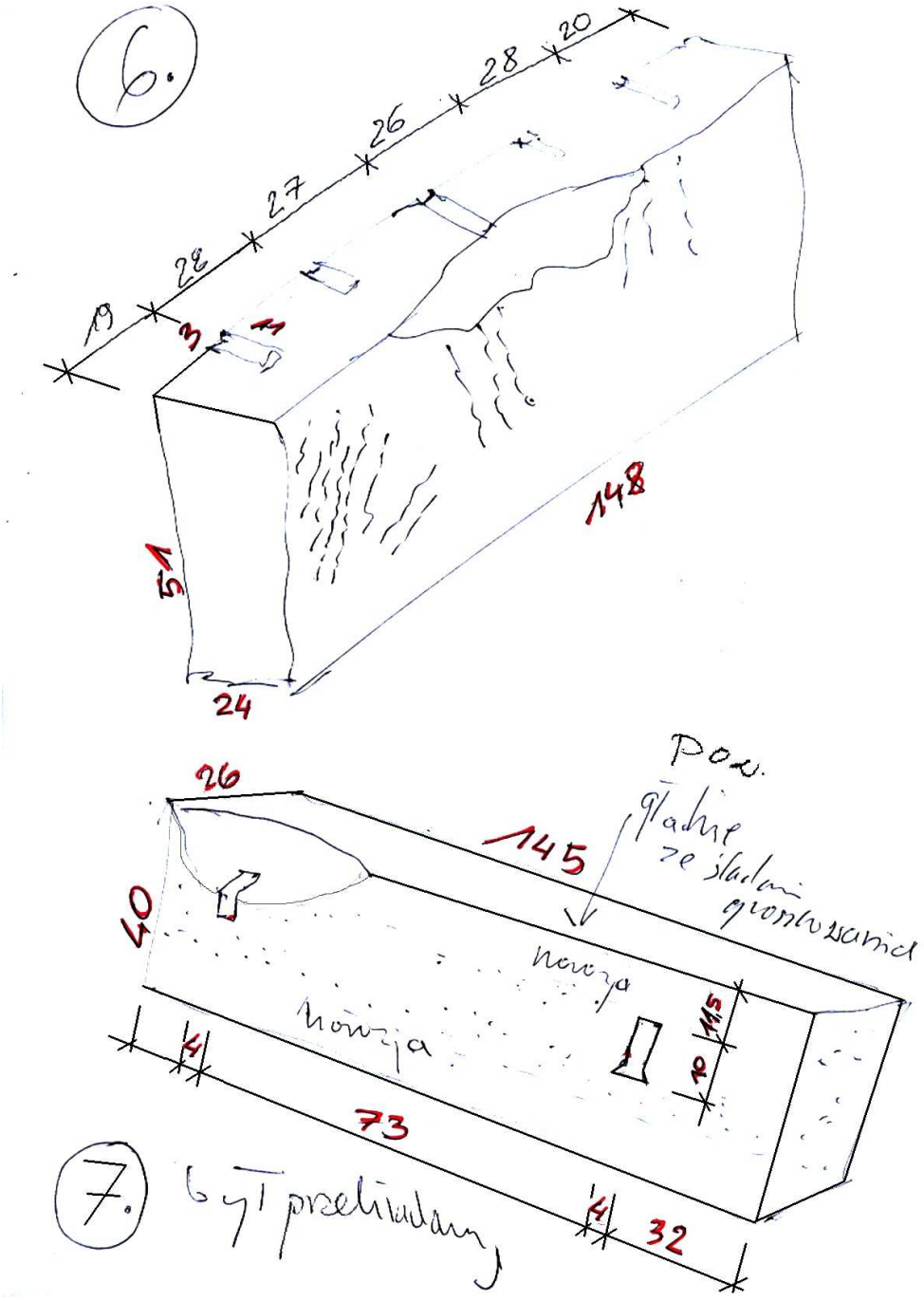

Na górze blok kamienny z wtórnie wykonanymi dłutem otworami w celu przełamania wielkogabarytowego elementu

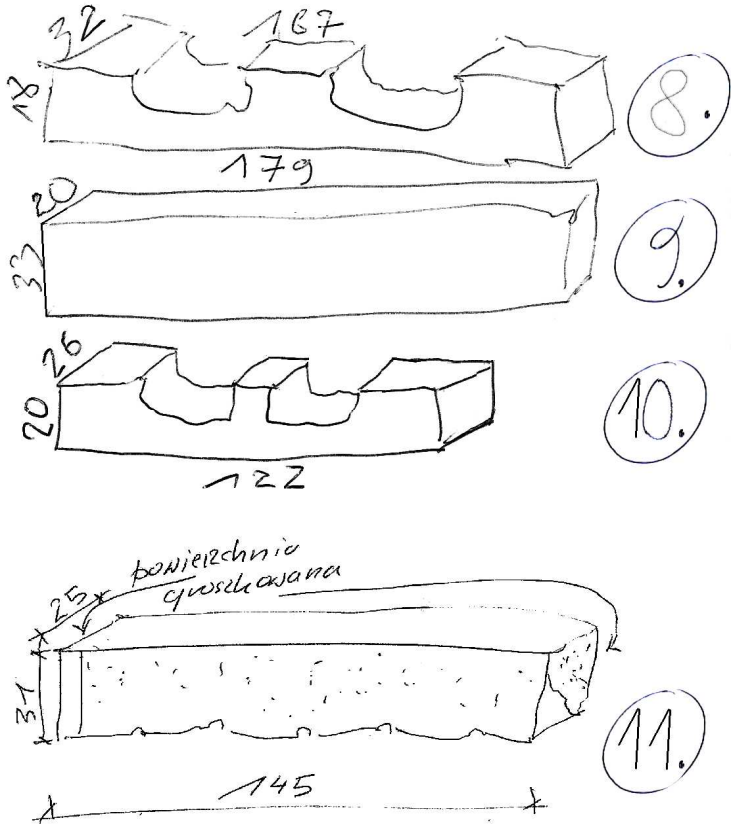

Na szkicu elementy domniemanych biforiów, oraz blok kamienny z ozdobną opaską i śladami pozostałymi po jego przełamaniu zapewne w I połowie XX w.

POST SCRIPTUM

Niełatwo jest zbudować obraz rozproszonego i zaginionego zamku. Śladów po nim należy szukać wszędzie również w archiwach. Przypadkowo natrafiłem na ilustrację z 1938 r. przedstawiającą wejście do domu Jana Trębaczkiewicza w Kazimierzu Biskupim[1]. Podpis pod ilustracją wskazujący na XVI-wieczne pochodzenie elementów wejścia – fragmentów kamiennych kolumn (podobnych do kolumn z zamku w Siewierzu) i kamiennych ławek - może każdego zaintrygować i jest wielce obiecujący. Dzisiaj niestety pozostały tam już wyłącznie ławki, ale zarówno one jaki zwłaszcza zaginione kolumny mogły być wtórnie wykorzystane i mogąpochodzić z zamku królewskiego w Koninie.

[1] „Ilustracja Polska", 18 grudnia 1938 r., Rocznik XI nr 51

Szesnasty wiek pamięta kamienne przedproże domu, który stoi w Rynku. Charakterystyczne są wygięte ławki kamienne, każda wykuta z jednego głazu

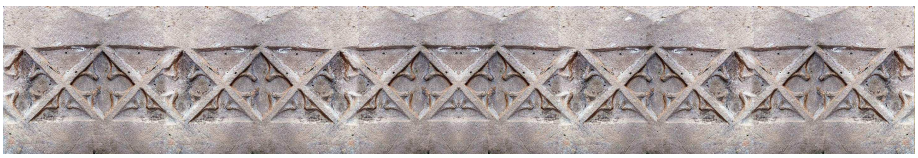

Część mieszkalna zdawała się w nim najdawniejszą, gzymsowanie zwłaszcza nosiło na sobie cechę XII w.[2]

Jednak wróćmy do konińskiego znaleziska. Otóż na skargę pana A. Nowaka złożoną w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w

[2] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, s. 335, Rok 1883.

Poznaniu dotyczącą zaniedbań konserwatorskich ze strony Kierownika Delegatury w Koninie pana Janusza Tomali - odnośnie kamiennych ciosów odnalezionych podczas remontu ul. Wojska Polskiego w Koninie odpowiedziano następująco: *W dniu 11.10.2010 r. z inicjatywy Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków została przeprowadzona wizja lokalna, z udziałem: Aleksandra Starzyńskiego - Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, prof. Jana Skuratowicza - członka Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Mirosławy Demogi - Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Poznaniu, Krzysztofa Gorczycy - kierownika badań archeologicznych podczas prac budowlanych na ulicy Wojska Polskiego oraz Natalii Lipowczyk inspektora ds. zabytków archeologicznych w Delegaturze w Koninie, podczas której dokonano lustracji odnalezionych ciosów kamiennych złożonych na posesji willi Reymonta w Koninie. Dokonano oględzin wydobytych z ulicy Wojska Polskiego ciosów kamiennych granitowych i piaskowcowych i sformułowano następujące wnioski: wielkość ciosów piaskowcowych oraz widoczne ślady ich kamieniarskiego przełupywania wskazuje, że mogą to być elementy jakiegoś ogrodzenia, najbardziej prawdopodobne jest, że pochodzą z dawnego cmentarza żydowskiego. Cmentarz ten zlikwidowano przez Niemców w latach 40-tych XX wieku, czyli w tym samym czasie, kiedy brukowano ulicę. Ciosy te mogły być również wykonane na potrzeby budowy drogi. Prof. Jan Skuratowicz stwierdził, że w żadnym wypadku elementy piaskowca ze względu na wielkość i wagę nie mogą stanowić pierwotnych elementów dekoracyjnych rozebranego około 1820 roku zamku w Koninie.* Odpowiedź tą wobec wagi i specyfiki znaleziska uznać należy za bardzo pobieżną i ogólnikową, mającą przede wszystkim w imię źle pojętej solidarności zawodowej zatuszowanie niekompetentnych działań konserwatora i archeologa pełniącego nadzór (np. jego nieobecności na budowie podczas pełnienia nadzoru archeologicznego). Ponadto należy pamiętać, że oględziny metodologicznie nijak się mają do naukowego znaczenia ekspertyzy, a tej chyba nie wykonano. W żaden sposób nie odniesiono się np. do charakterystycznych gniazd. Argumentacja, że bloki piaskowca zostały wykonane na potrzeby drogi nie znajduje żadnych przykładów, natomiast twierdzenie, że bloki zostały wyjęte przez Niemców z ogrodzenia żydowskiego cmentarza podczas okupacji, by następnie po ich przełamaniu wmontować je w nawierzchnię ul. Wojska Polskiego jest nielogiczne, gdyż z pewnością nie zrobiono by tego metodą XIX-wieczną mozolnego dłutowania, a użyto by do tego celu wierteł. Najgorsze jest to, że poprzestając jedynie na oględzinach oddalono możliwość podjęcia starań o gruntowne specjalistyczne zbadanie całości zbioru.

Dzisiejszy stan przedstawionej sprawy delikatnie mówiąc z pewnością nie jest satysfakcjonujący dla ludzi zainteresowanych ochroną zabytków. Jak dotąd oficjalnie uznano, że umownie nazywane „ciosami"

kamienne elementy nie tylko nie pochodzą z zamku królewskiego, ale również pomimo przyjęcia początkowo tezy przez konserwatora, że może to być materiał utwardzający XIX-wieczną drogę, a później, że jest to materiał pochodzący z przedwojennego cmentarza żydowskiego, nie przyznano im charakteru zabytkowego! Tym samym pozwolono, by jako gruz i bez żadnego udokumentowania trafiły one w ręce osoby prywatnej, a tylko 4 elementy mało reprezentatywne dla całości znaleziska zostały w 2010 r. przewiezione do muzeum. Natomiast, co świadczy o zaistnieniu poważnego dysonansu w kręgach osób zajmujących się sprawą z racji pełnionych obowiązków czy zawodu, nieoficjalnie w prywatnej opinii wielu osób związanych z ochroną zabytków min. pracowników muzeum, zgodnie z informacją pana Andrzeja Głaza uznaje się, że są to bezsprzecznie pozostałości po zamku królewskim w Koninie. Z tych powodów sprawa nie może być zamknięta i dalsze badania w gronie specjalistów są jak najbardziej celowe i konieczne.

DO MUZEUM ZGODNIE Z ZAPEWNIENIAMI KONSERWATORA MIAŁY TRAFIĆ WSZYSTKIE ODKRYTE W 2010 R. BLOKI WYKONANE Z BRZEZIŃSKIEGO PIASKOWCA, ALE ZAWIEZIONO TAM TYLKO 4 Z NICH I W DODATKU MAŁO REPREZENTATYWNE W STOSUNKU DO CAŁOŚCI ZNALEZISKA

Konin, 19 marca 2020 r.
Jacek Wojciech Wojciechowski